

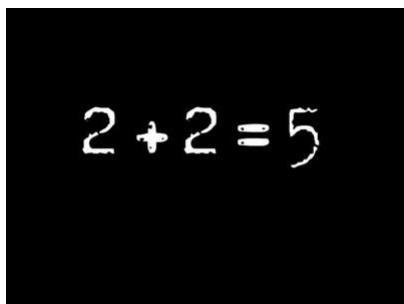


$$2+2=5$$

Czyli jak żyć w świecie idiotów

**Czyli jak żyć w świecie idiotów**

Wtorek 6 Września 2011



Godz. **11:21** - pokój w byłym akademiku, w dużym mieście.

Wstawaj!! - krzyknął tak głośno, że ciężko było nie usłyszeć - coś ci pokaże.

Nawet nie musiałem ruszać głową. Wystarczyło, że otworzyłem tylko jedno oko. On czekał tylko na zapalnik. Na jeden znak. Czekał na to oko.

No dawaj - powiedziałem przecząc sam sobie.

W jednej chwili wyjął z kieszeni zapalniczkę. Niczym potężny mag w skórze ośmiolatka przywoływał i gasił ogień. A robił to z takim zapalem, że posłałbym go na olimpiadę i pewnie by zdobył jakiś medal

Nie powiem, bo zaimponował mi.

Wcześniej widziałem już zabawę długopisem, kredką, linijką, kulką kałczukową, szczoteczką do zębów a i ta lista nie miałaby końca.

Także zapalniczka?? Jestem pod wrażeniem - aż chciało się powiedzieć, ale skutecznie to w sobie zdusiłem.

A może powtórzmy sobie alfabet ?? - rzuciłem szybko.

I tak szybko jak rzuciłem me słowa, tak szybko On zniknął za drzwiami. Niezdarnie zwlekłem się z łóżka, i powiedzmy ogólnie, ogarnąłem się.

Idę na zakupy - rzekłem na głos - gdzie jest plecak??

Tutaj, tutaj - znajomy głos tego co niegdyś miał zdanie, wręcz krzyczał - Chodź i go zabierz!!

Zmierzając w kierunku drugiego pokoju, złapałem zwykły, złamany ołówek. Była to ofiara mojego gniewu po czwartym triku z jego udziałem. Przechodząc przez próg pokoju,

zauważyłem, że nic się od wczoraj nie zmieniło. Nawet ten co ma tylko kisańc - leżał bez ruchu. A zazwyczaj odwraca się co godzinę o 180 stopni, a jest to dla mnie fenomenem. Bo w tym synchronicznym odwracaniu nie używa zegarka, ba on wogóle nie używa czasu.

Co mi dasz za plecak?? - krzyczał jak papuga - Co mi dasz za plecak??

Chciałem Ci dać kredkę ale, kredka za plecak to za mało. Musisz coś więcej dać - odparłem z nieskrywaną pewnością siebie.

W tym momencie - ten co niegdyś miał zdanie - złapał dwa flamastry i "dorzucił" mi do oferty No niech będzie - odpowiedziałem z udawanym zniechęceniem.

**WOW** - słyszałem opuszczając pokój - jaka cudowna kredka!!!!!!

Jak co tydzień udałem się do sklepu po parę konserw. Zapomniałem dodać po co mi plecak. Właściwie służy do dwóch rzeczy. Po pierwsze wygodniej nieść zakupy w plecaku. Po drugie są w nim rzeczy które mogą robić za pieniądze. Dokładnie, minęło już 7 miesięcy odkąd oficjalnie ogłoszono tryumfalny powrót handlu wymiennego, nieoficjalnie trwa już 2 lata.

Wyglądem miasto, w tym sklep nic się nie zmienił od lat. Bo i kto miałby to upiększać??

Może to - dopiero teraz zauważyłem, że sprzedawca próbuje mi wcisnąć gumową oponę.

Raczej to - zacząłem zabierać rzeczy z pseudo-lady - to –w końcu zapasy mają starczyć na tydzień - i to.

A co będzie w zamian?? - odparł lekko speszony sprzedawca

Może te flamastry i ten budynek - w tym momencie wskazałem palcem na stojący obok budynek.

Nie da rady - usłyszałem szybko - ten jest mój!!

Kurcze, a myślałem, że znowu się uda - przeklnąłem w myślach

A ten dom jest twój?? - zapytał sprzedawca wskazując na jakiś duży biurowiec.

Pewnie, chcesz to bierz - roześmiałem się do niego serdecznie - jest Twój.

Interesy z panem to fajnie - usłyszałem na odchodne

Mi też fajne - pomachałem mu stojąc do niego tyłem.

Kolejnym i ostatnim punktem w mojej smutnej egzystencji jest spotkanie z zaprzyjaźnioną dziennikarką, gazety PAPIER. Właściwie, to nie wiem nawet czy to dziennik czy tygodnik czy w ogóle to można nazwać gazetą. Raczej tekstowy nieregularnik. W każdym razie mnie tam nie chcieli ,bo nie potrafię pisać – tak przynajmniej stwierdzili eksperci. Pomagam więc tej co ma zgrabne nogi robić karierę w PAPIERze. Nie pytajcie co z tego mam, bo się zawiedziecie. Ot, satysfakcję.

Hej, hej - krzyczał ktoś po drugiej stronie ulicy - chodź szybko bo czekam od godziny.

To była ta co ma zgrabne nogi. Jak zawsze ubrana tak, żeby było je widać. W ogóle prawie wszystko widać. Nie powiem, akurat to mnie nie martwi.

Hej, długo czekasz?? - odpowiedziałem jakbym jej nie słyszał.

A chwileczkę - odpowiedziała z uśmiechem - Masz tekst??

Mam - dałem jej zwiniętą kartkę - myślę, że będzie dobry!!!

Po tych słowach zapadła jakby w amok. Wzięła szybko kartkę, rozwinęła i zaczęła czytać na głos.

A zaznaczyć tu trzeba, że czyta wszystko odkąd przemyśliłem moje małe SOS. Napisałem w nim że 2+2 to nie 5, a kto się z tym zgadza niech przyjdzie do mnie. Nikt nie przyszedł, ale oprócz złości tej co ma zgrabne nogi, konsekwencji nie było.

A więc wracając. Zaczęła czytać na głos.

"DUPA

Dupa jest moja i twoja, a moja dupa to nie twoja. Dupa. Cycek. I Dupa oczywiście...."

Zaśmiała się głośno, może nawet, aż za głośno. Będę na pierwszej stronie. Po czym jeszcze raz mnie uściskała, no może nawet dwa razy, i pobiegła co sił do redakcji.

Podróż do pokoju minęła szybko. Za szybko. I po co się śpieszę, do kogo wracam?? Pytałem siebie stojąc przed drzwiami. Przeszłam ten przeklęty próg.

Dalej dzień minął jak każdy, patrzeniem w okno i nieudanymi próbami wstrząśnięcia moimi współlokatorami. Zmuszenia ich do wysiłku.

Jak co wieczór biorę do ręki długopis i czystą kartkę.

Dzisiaj - obiecuję sobie - dzisiaj to zrobię. I tak zbieram się w sobie by napisać mój pamiętnik ku przestrodze dla innych, lecz nigdy nic z tego nie wychodzi.

Ale zaczynam pisać...

"Gdzie leży dupa, w dupolandii?? na grenlandii?? cycek, noga, dupa.

Dalej nie mogę....

**RATUNKU !!!**